WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t.: „Zwierciadło“. Przedpłata kwartalna na poczcie i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod literą T, nr· 106. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen. a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłómaczenie z obcych języków na polski nic się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 23. Bochum, czwartek, 21 lutego 1895. Rok 5.

Redakcya, drukarnia i księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemczyć się pozwoli!

Polacy na obczyźnie.

Hildesheim. Rodakom przebywającym w okolicy donoszę wesołą nowinę. Oto w tutejszem seminaryum duchownem znajduje się kleryk nazwiskiem A. F., który pilnie się uczy po polsku. Już dawno, gdy jeszcze w Monasterze studyował, zaczął się uczyć po polsku. Tam poznał też niektórych studentów Polaków, z którymi często obcował. Czytał też chętnie polską gazetę i książki polskie. Największą rozkoszą było dla niego, gdy usłyszał polskie piosnki. „Ach, naucz mnie też śpiewać“, prosił zaraz. „Jak czarująca melodya, jak piękny język! Gdybym dopiero dobrze umiał po polsku!“ Gdy podczas wakacyi u matki bawił, — ojciec jego już dawno umarł — musiała mu zawsze pewna niewidoma Polka, którą też biedny los wygnał z ojczyzny, polskie pieśni śpiewać. „Ty nie uwierzysz“, pisał razu pewnego do jednego ze swych przyjaciół, „jaką radość ta biedaczka mi sprawia. Nigdy nie myślałbym, żeby Polacy mieli tyle pięknych pieśni.“ Dla tego bardzo się cieszył, gdy słyszał, że w Helmstedt w towarzystwie polskiem też śpiewają polskie pieśni.

No, mój Rodaku, co powiesz na to? Nie chcę przypuszczać, żeś też jest jednym z tych co swoim pięknym językiem pogardzają. Spytaj się bracie sumienia, czy będąc w podróży, w karczmie lub gdzieindziej, gdzie też byli Niemcy, czy wtedy się nie wstydziłeś mówić po polsku z rodakiem, z bojaźni, iż Niemcy z waszej mowy szydzićby mogli? Uczciwy cudzoziemiec tego nie uczyni, jeżeli nie jest całkiem obranym z rozumu, lub jak polakożercy myślą, od przewrotu zakażonym. Zachowaj od zagłady ten drogi skarb, który ci pozostawili twoi rodzice, może już dawno w grobie złożeni. Dbaj także o to, żeby twoje dzieci nie zapomniały pięknej ojczystej mowy!

(Dziękujemy i prosimy o częstsze wiadomości. Red.)

Śp. ks. kan. Witalis Maryański.

W przeszłą sobotę wieczorem rozstał się z tym światem po długich a ciężkich cierpieniach śp. ks. Witalis Maryański, kanonik metropolitalny poznański, pronotaryusz a. i. p., kapłan wielkiej pobożności, prawdziwy ojciec biednych i opuszczonych, gorący miłośnik ojczyzny.

Zmarły urodził się w 1835 r. w Gniewkowie na Kujawach. Jako dziecko chory na zapalenie mózgu, opuszczony już przez lekarzy, odzyskał cudownie życie i zdrowie, gdy go matka ofiarowała do Góry. Jako 10-letni chłopiec odbył z matką pielgrzymkę pieszo do Góry na odpust na podziękowanie Panu Bogu. Do gimnazyum uczęszczał w Trzemesznie i ztamtąd w r. 1848 podążył do powstania, i wstąpił do oddziału kapitana Kobierskiego, który widocznie biorąc wzgląd na młody wiek zaledwie 13-letniego chłopca, używał go do zapisywania zgłaszających się powstańców.

W roku 1852 na święty Michał ukończył chlubnie gimnazyum i wstąpił do seminaryum duchownego w Poznaniu. spędził dwa semestra w Monasterze (z r. 1856/57), a w czerwcu r. 1858 wyświęcony na kapłana przez ks. Biskupa Brodziszewskiego, pełnił po kolei funkcye wikaryusza w Zninie, Sławnie, Krotoszynie i Gorze pod Sremem, zkąd z hr. Cezarem Platerem odbył pierwszą podróż do północnych Włoch i Rzymu.

Rok 1863 smutnie się zapisał w pamięci śp. ks. Maryańskiego; 10 kwietnia umarła mu matka, a w 16 dni później brat Nikodem poległ w bitwie pod Nową Wsią.

W roku 1866, na drugi dzień po intronizacyi ks. Arcybiskupa Ledóchowskiego powołany do jego boku jako kapelan, podążył z nim latem roku 1866 do Rzymu, gdzie go Ojciec św. mianował swoim tajnym szambelanem. W roku 1869 jesienią po raz trzeci zdąża do Rzymu z ks. Arcybiskupem Ledóchowskim na Sobór Watykański.

W roku 1871 mianowany kanonikiem poznańskim (nominacya królewska z dnia 28-go czerwca, bulla papiezka z 30-go października, instytucya kanoniczna w św. Teresę). Po uwięzieniu ks. Arcybiskupa Ledóchowskiego i następnem jego wywiezieniu za granicę dyecezyi śp. ks. Maryański oddał ważne usługi Kościołowi w Wielkopolsce.

Już w roku 1885 uczuł początki choroby, która w dziesięć lat później miała położyć kres temu bogatemu w zasługi żywotowi. W grudniu tegoż roku mianował go Ojciec św. Pronotaryuszem. W lutym i kwietniu 1886 r. wyjeżdżał do Królewca do ówczesnego elekta śp. ks. Arcybiskupa Dindera; w maju tego samego roku był na jego konsekracyi w Wrocławiu.

Z funduszy ułożonych oszczędnością założył śp. ks. M. instytut dla chłopców, chcących się przygotować do stanu duchownego. W październiku roku 1889 instytut ten z woli rządu został zamknięty; natomiast otwarto „Przytulisko“ resp. „Opatrzność“.

Cześć pamięci zacnego Kapłana!

Od Wiel. O. Andrzeja z Neviges otrzymujemy z prośbą o umieszczenie, co następuje:

Odpowiedź

na kłamstwa korespondentów „Gazety Toruńskiej“ i „Gazety Codziennej“, w sprawie wieca polskiego, który się odbył w Bochum 10-go lutego.

Ponieważ niektórzy z burzycieli tutejszych, którzy mniemali, że będą mogli na wiecu Polakami rządzić jak chcieli, a którym się nie udało, uchwalenia zgromadzonych Polaków petycyi do Biskupa paderbornskiego dostać, teraz gniew swój i jad w gazetach polskich wylewają, słowa moje przekręcają, dla tego podam dla tych gazet, które jeszcze sobie zachowały dosyć sprawiedliwości i szlachetności i żądały żebym z mojej strony na te zarzuty odpowiedział treść mowy, którą miałem na tym wiecu.

„Kochani Rodacy! Ja uważam tę petycyę do Biskupa paderbornskiego i ten cały dzisiejszy wiec za zbyteczny i szkodliwy, i jestem za tem, aby ta petycya do Biskupa *nie była przesłaną*. Wiece, coście dotąd odprawiali w tym celu, aby dostać stałego duszpasterza polskiego, miałem i mam za słuszne, ale dzisiejszego nie.

Czemu? Około dwa miesiące i pół temu jest, żeście odprawili ostatni wiec w tej samej sprawie, i przesłali deputacyę do Biskupa paderbornskiego z prośbą o stałego duszpasterza. Przewiel. ks. Biskup deputacyę łaskawie przyjął i obiecał jej, że będzie się bezprzestannie o ile tylko będzie mógł starał, abyście jak najprędzej stałego duszpasterza dostali. Wytłomaczył też tej deputacyi jaki jest jego plan: że do Dortmund przybędą OO. Franciszkanie, między którymi będzie kilku polskich księży; a tak samo do *Bochum* przybędą OO. Redemptoryści, którzy tam i w okolicy duszpasterstwo między Polakami będą wykonywali. Tak więc przed krótkim czasem ks. Biskup wam obiecał, a wy teraz znów chcecie na niego nalegać, jakoby nie chciał wypełnić swojej obietnicy? To nie idzie. — Słuchajcie co dotąd już uczyniono, a jak to dzisiaj te sprawy stoją.

Byłem w początku grudnia w Ueckendorfie i w Bochum i przekonałem się jak wielka i trudna jest tutaj robota pomiędzy Polakami i udałem się z Bochum prosto do ks. Biskupa i opisałem mu całą tę wielką potrzebę duchowną. Odpowiedział mi to samo, co parę dni przedtem do deputacyi, opisując mi swój plan. Pytałem się go, co myśli czynić, aby *już w najbliższym czasie*, a przedewszystkiem w czasie wielkanocnym Polakom tutejszym w potrzebie duchownej dopomógł; a odpowiedział mi, że nie wie, co czynić. „Ja w ostatnich miesiącach wnet palce sobie odpisałem, aby księdza polskiego dostać, ale mi się nie udało“. Na te słowa udałem się do Ojca przełożonego i prosiłem go i otrzymałem to, że przywołał tutaj mego brata O. Kamilusa na pomoc. Potem, znałem jeszcze jednego z naszych Ojców, który już przez dłuższy czas uczy się polskiego języka, prosiłem i otrzymałem też onego dla tutejszych Polaków. O. Kamilus już pracuje między Polakami a ten inny zacznie 3-go marca w początku czasu wielkanocnego.

Dalej! Ks. Leichert, którego znam jako zacnego księdza, który gorliwie pracuje nad dobrem duchownem Polaków przybył do Kolonii; ja mu już teraz odstąpiłem dwa miejsca, gdzie dotąd duszpasterstwo wykonywałem: Oberhausen i Styrum; a z innych miejsc w dekanacie esseńskim, może tyle jeszcze dostać,

ile sobie życzy, aż ma wystarczającą sobie robotę.

Więc ja tam będę wolnym a między Polakami w dyecezyi paderbornskiej od 3-go marca dwóch księży spowiedzi słuchać i nabożeństwa odprawiać będzie, a trzeci na pół. Bo czterech nas jest: OO. Wilhelm, Kamilus, Nazaryusz i ja. Jeden wystarcza dla dyecezyi monasterskiej, jeden dla dekanatu esseńskiego, ale będzie dość niedziel wolnym i tedy będzie pracował tu w dyecezyi paderbornskiej, a dwaj zawsze tu pracować będą, a trzeci niekiedy. Już teraz od początku stycznia sposobność do spowiedzi w niedziele lub święta była tutaj w paderbornskiej dyecezyi częściej dana,-niż kiedy tu był ks. dr. Liss sam. Bo od początku stycznia była sposobność do spowiedzi i nabożeństwa się odprawiały w niedzielę lub święto: 1) w Langendreer, 2) w Braubauerschaft, 3) w Gelsenkirchen, w parafialnym kościele, 4) w Dortmund, 5) w Linden, 6) w Kirchlinde, 7) w Derne, 8) w Rotthausen, 9) w Börnig pod Castropem, 10) w Gelsenkirchen-Neustadt 11) w Bickern. A ta sposobność zawsze była jeden albo dwa dni przed niedzielą lub świętem, a trwała przez parę dni, na niektórych większych miejscach przez cały tydzień. — Czy ks. dr. Liss, kiedy był sam, mógł od 1go stycznia aż do 10go lutego, w którym czasie było 6 niedziel i 2 święta, na 11 różnych miejscach w niedzielę lub święta nabożeństwa odprawić i w te same dni spowiedzi słuchać? Wołano: „Nie mógł.“

A więc już teraz lepiej jesteście zaopatrzeni, jak tedy, kiedy tu był ks. dr. Liss sam.

W czasie wielkanocnym ks. dr. Liss przywoływał dwóch pomocników, więc było ich trzech; jak już wam powiedziałem, zaraz od początku czasu wielkanocnego dwaj księża tu ciągle pracować będą, a trzeci niekiedy, a jest nadzieja, że i Redemptoryści w tym czasie jeszcze przybędą; a jeśli nie przybędą, wystarczymy i my, aby wszystkim, co chcą się po polsku spowiadać, dostateczną sposobność do spowiedzi dać, a tak potem też pozostanie i po czasie wielkanocnym: dwaj z nas zawsze tu pracować będą, a trzeci im dopomoże — więc też i pod tym względem lepiej zaopatrzeni będziecie, jak pod księdzem dr. Lissem. Jeśli więc wtedy wyście się nie uskarżali, to i teraz też już do tego przyczyny nie macie.

Mówiłem teraz około chorych i nowożeńców, jak trzeba chorych wcześnie zameldować, i jak to zadaniem towarzystw polskich być musi, wyszukać ich a dać wiadomość księdzu itd., co tu opuścić mogę. Prezesowie z gazety „Wiarusa“ zawsze wiedzieć mogą, gdzie tymczasem polski ksiądz bywa. Zwykle będzie mieszkał w Dortmund, tam będą mogli nowożeńcy się udać itd.

Wołano: „My chcemy polskiego księdza w Bochum.“ Odpowiedziałem: Dobrze! Macie go też dostać; ja sam jestem najwięcej za tem, aby i w Bochum i w Gelsenkirchen był stale ks. polski; ale jak długo go nie ma, nie można tego zmienić, to trzeba iść tam, gdzie jest. Dotąd nowożeńcy chodzili — jeśli nie udało się im przy sposobności gdzieindziej spotkać polskiego księdza — do Bochum. Tak dobrze jak Bochum było centralnym punktem dla Dortmund i Gelsenkirchen, tak samo i Dortmund jest dla Bochum i Gelsenkirchen. — Z Gelsenkirchen pociągiem nie dłużej się jedzie do Dortmund, jak do Bochum, owszem więcej na dzień jest pociągów z Gelsenkirchen do Dortmund, jak do Bochum. — A z Bochum ta sama jest droga do Dortmund, która jest z Dortmund do Bochum. Jak dotąd z Dortmund przychodzili do Bochum, tak teraz i z Bochum mogą iść do Dortmund. Podobnie łatwo będzie przywołać księdza do niebezpiecznie chorego z Dortmund, jak z Bochum.

Wy, co mieszkacie w Dortmund lub bliższej okolicy jego, macie jeszcze przyczynę być niekontenci, i przyłączyć się do tych, co chcą petycyę wysłać do Biskupa? Wołano: „Nie.“ A wy w Gelsenkirchen też nie możecie się oskarzyć. Bo nie jesteście w gorszem położeniu, jak tedy, kiedy był polski ksiądz w Bochum.

W czasie godnym był ksiądz polski w Gelsenkirchen, Neustadt, Rotthausen, Braubauerschaft, Schalke, Ueckendorf, we Wattenscheid na przyszły tydzień będzie od piątku aż na wtorek. — A na przyszłość podobnie i częściej jeszcze będzie, a w każdej potrzebie możecie się podobnie udać do Dortmund jak inny raz do Bochum.

Więc macie wy przyczyny przyłączyć się do tej petycyi, kiedy już teraz polski ksiądz w krótce będzie w Dortmund?

Wołano: „Nie“; jeden(!) wołał przedemną siedząc: „Kiedy tam będzie?“ Odpowiedziałem: Za 14 dni tam będzie, słyszałeś! (Rozśmiech na sali nad przerywającym, a nie „oburzenie“ jak pisze może sam krzykacz wyśmiewany do „Gazety Toruńskiej“.) Jeżeli więc wy chcecie i tutaj do Bochum polskiego księdza — a słusznie chcecie — to nie trzeba zwołać na wiec wszystkich rodaków z całej dyecezyi, tedy wystarcza, jeśli Bochum same i najbliższe okolice dla siebie petycyę do Biskupa prześlą; dla ogólnej petycyi przyczyny nie ma.

Ale jeszcze raz powtarzam: Tak będzie tylko jeszcze na krótki czas, bo za parę miesięcy i w Bochum stale ksiądz polski mieszkać będzie. Tak powiedział i obiecał ks. Biskup a my mu wierzyć musimy. Dotąd jeszcze polskiego księdza do Bochum dostać nie mógł, chociaż wszędzie po niego pisał. „Mógł dostać“, wołano od różnych.

(Ciąg dalszy nastąpi).

O. Andrzej.

Ziemie polskie.

* **Z Prus Zach., Warmii i Mazur.**

Nytych. Ksiądz prob. Tietz w Fiszewie otrzymał od naczelnego prezesa Prus Zachodnich prezentę na probostwo w Nytychu.

Kartuzy. P. asesor Dekowski, syn zmarłego w Gdańsku radzcy sprawiedliwości, osiadł tu jako rzecznik.

Strzepcz. Tu zawiązało się towarzystwo katolickich nauczycieli. Przewodniczącym obrany p. Kleczyński z Pobłocia a sekretarzem p. Krebs z Kętrzna.

Toruń. Na dworcu tutejszym zderzyły się dwa pociągi towarowe. Szkody wynoszą 13.000 mr., z ludzi nikt życia nie stracił.

Copoty. Rozkoszujemy się tutaj widokiem niezrównanym — całą zatokę zajęły lodowce, iskrzące się jak brylantowe bryły w blaskach słonecznych — obrazy to iście podbiegunowe.

Z Chełmińskiego. Nauczyciel D. z Kałdus znalazł niedawno na górze św. Wawrzyńca

Gniazdo Bocianie.

Z francuzkiego przełożył

Wł. A.

(Ciąg dalszy.)

— Mój bracie — rzekła — powiedziałam ci prawdę... Wytłómaczyć ci tego nie potrafię, jak miałam odwagę narazić się na twój gniew. Wiem tylko, że już nie mam swej woli, poddałam ją pod wolę innego. Mogłam rozkazywać, a jednak czuję się szczęśliwą, gdy mogę być posłuszną... Lecz jestem zamężną, przysięgam ci to — jestem zamężną!

Najrozmaitsze uczucia wrzały w gwałtownem sercu Henryka, powstrzymując się jednak, rzekł z gorzką ironią:

— Jest to rzecz dość ciekawa, moja siostro; nie dziw się więc, iż pragnę wyjaśnień. Jak widzisz, jestem spokojny — bardzo spokojny... Proszę, opowiedz mi swój piękny romans. I panu Ritterowi sprawi to przyjemność.

Wilhelmina opowiedziała drżącym głosem okoliczności, dotyczące jej stósunku z Franciszkiem... ich tajne małżeństwo.

Podczas tego opowiadania twarz barona wyrażała najokropniejszy gniew; jego silna postać wrzała burzą.

— Ależ nazwisko tego człowieka — zawołał z siłą — nie wymieniłaś jeszcze jego nazwiska — jakie jest jego stanowisko?

— Nazywa się Franciszek, mój bracie — odrzekła Wilhelmina — nic więcej o nim nie wiem, z wyjątkiem tego, że jest piękny, odważny, szlachetny i że go kocham!

— Nędzna kreaturo! — zakrzyknął major w największym napadzie gniewu, podnosząc rękę na nią — ty śmiesz jego chwalić w mej obecności!...

— Mój drogi bracie — odrzekła Wilhelmina z anielską słodyczą, nie zdradzając bojaźni na ten groźny ruch brata — gdybym go nie kochała, nie byłabym więcej winną?

Major spuścił ramię.

— Czegoż mogę żądać od ciebie? — rzekł ponurym głosem, zaczynając się przechadzać — nie od niej trzeba zacząć zemstę! Lecz on, on, który jest silny, odważny, gdzie on? gdzież to się ukrywa? Chcę widzieć tego człowieka, tego uwodziciela z piekła, on, on musi mi zdać rachunek z tej obmierzłej sprawy!

— Oto jestem, majorze Steinberg — dał się nagle słyszeć głos poważny i dźwięczny od strony drzwi — oto jestem gotów odpowiedzieć za wszelkie czyny i bezprawia, jeśli jestem winny.

W tej chwili wszedł Franciszek do pokoju, a za nim dwaj jego przyjaciele Wojciech i Zygmunt.

Na jego widok wydała Wilhelmina okrzyk i rzuciła się ku niemu, jakby go chciała ochronić przed swym groźnym bratem.

Lecz Franciszek spojrzał smutnie na nią, lekko usunął młode, drżące dziewczę i postąpił naprzeciw majorowi.

Major na widok trzech nieznajomych osób okazał zdziwienie i zarazem wielką ciekawość. Gdy ujrzał się naprzeciw Franciszka, rzucił na niego owo spojrzenie, które tylko mało osób znieść mogło. Podczas gdy źrenice jego iskrzyły się ogniem, nozdrze się mu rozdęły, jak u konia na wojnie, mającego się rzucić w tłumy; twarz jego okryła się głębokiemi bruzdami. Atletyczna jego osoba i wyzywająca postawa uosabiały fizyczną siłę i brutalne namiętności; gdy przeciwnie Franciszek drobny i blady, piękny i uśmiechnięty przedstawiał typ poetyczny i siłę moralną.

Baron spoglądał na niego czas jakiś w milczeniu; gniew tak działał na tę silną naturę, że nie mógł mówić.

— To więc pan — wyjąkał wreszcie — pan jesteś...

— Jestem mężem Wilhelminy — odpowiedział Franciszek spokojnie i z godnością — baronie Steinberg, jestem twym bratem!...

Major odskoczył w tył.

— Gdzie moja szabla! — zawołał grzmiącym głosem — gdzie moja szabla?

Franciszek stał spokojny jak przedtem.

— Daj pokój szabli, panie majorze — rzekł — nim użyjesz szabli, myślę, iż człowiek odważny powinien wpierw usłuchać rozsądku i prawdy... proszę mnie posłuchać przez chwilkę.

— Ja miałbym chłodno rozmawiać o zniesławieniu mego rodu z jakimś awanturnikiem! — zawołał baron z furyą. — Wreszcie dla czegoby nie? — dodał gwałtownie — chcę, będę go słuchał, powinienem... na chwilkę powstrzymam moją odrazę, na jedną chwilkę, a potem... Lecz któż są tam ci? — ciągnął, zwracając swe dzikie spojrzenia na Wojciecha i Zygmunta — cóż oni tu robią — czego tu chcą?

Dwaj młodzieńcy, oburzeni tem brutalnem obejściem się majora, chcieli już w podobny sposób odpowiedzieć, lecz Franciszek nakazał im milczenie błagającym ruchem.

— Panie majorze — rzekł Franciszek — do mnie należy wytłómaczyć obecność mych przyjaciół w Steinbergu. Oto oni oboje byli obecnymi przy obrządku małżeńskim, który się odbył zaprzeszłej nocy w kościele katolickim w Salzbach, o kilka mil ztąd, oni to podpisali akt ślubu... Uważałem to sobie za obowiązek ich tu sprowadzić, aby poświadczyć fakt, mogący ci się wydawać dziwnym.

— Bardzo dziwny w istocie — rzekł major — lecz nie mógłbym widzieć owego aktu?

— Nie mógłbym ci pokazać go, nie odkrywając ci tajemnicy, którą postanowiłem ukryć przed całym światem. Ksiądz, który go wygotował, zdecydował się na me usilne prośby opuścić kraj dla swego bezpieczeństwa, a dla mego spokoju... Proszę więc, zechciej, panie majorze, poprzestać na mych i mych przyjaciół zapewnieniach.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

sztylet żelazny w pochwie z bronzu; okaz ten odesłał do muzeum prowincyalnego w Gdańsku.

W Biskupcu założono w przeszłą niedzielę Towarzystwo rolniczo-przemysłowe, a w **Grucznie** Towarzystwo Ludowe. Szczęść Boże!

* Z Wiel. Ks. Poznańskiego.

Gniezno. Dnia 17-go bm. oddał Bogu ducha, zaopatrzony kilkakrotnie śś. Sakramentami śp. ks. Zygmunt Górski, wikaryusz przy kościele św. Trójcy w Gnieźnie.

Szubin. Sąd ławniczy skazał ks. proboszcza S. ze Żnina na 100 mr. kary za to, że obraził niemieckich nauczycieli zdaniem, iż Polacy nauczyciele wypełniają swe obowiązki; ci zaś, którzy są powołani do celów germanizacyjnych, nie pełnią ich należycie

Ostrowo. Pan Jan Piechocki, kupiec w Ostrowie, uzyskał na powszechnej wystawie we Lwowie srebrny medal za wystawione swojej roboty miody sycone.

Łabiszyn. Za wystawione sztuczne wody mineralne i limonady na powszechnej wystawie krajowej we Lwowie przyznano panu Władysławowi Kurdelskiemu list pochwalny.

„Deutsche Frauen aus der Provinz Posen“ ruszają się, aby złożyć hołd księciu Bismarckowi na „prima aprilis“. W „Posener Tageblatt“ znajdujemy w dziale anonsów odezwę, zaczynającą się od powyżej zacytowanych słów, a podpisaną przez panie Maryę Bleck z domu Strübing z Chrustowa pod Szamotułami i Gertrudę Strübing z domu Jacobs z Myślecinka pod Bydgoszczą.

Z odezwy tej podajemy następujący ustęp charakterystyczny:

„Niemieckie kobiety z Wiel. Ks. Poznańskiego, i my mamy zaszczytny obowiązek publicznie zaznaczyć w godny sposób uczucia nasze, jakie uczuwamy dla księcia Bismarcka, największego Niemca czasów obecnych. Na nas, co więcej, szczególny ciąży w tym względzie obowiązek. Gdy nasi mężowie w roku zeszłym odbyli podróż hołdowniczą do Warcina, wtedy ks. Bismarck wyraził ufność, że nasza miłość ojczyzny najwięcej przyczyni się do wzmocnienia i podniesienia niemieckości w naszej prowincyi i na naszą cześć pierwsze wzniósł zdrowie. Skorzystajmy z okazyi 1-go kwietnia, aby pokazać księciu, że w nas istotnie bije ten święty zapał i zjednoczmy się w celu uczczenia go.“

Uczczenie to ma polegać w ofiarowaniu ekskanclerzowi herbu Wiel. Ks. Poznańskiego, okolonego wieńcem z chmielu. Na tylnej ścianie herbu mają być wyryte nazwiska wielbicielek Bismarcka, z których każda na ten cel złoży 3 mr. na ręce „Pos. Tageblattu“.

Cieszy nas, że wielbicielki ks. Bismarcka z Księstwa tak stósowny mu postanowiły dać podarek. Będzie musiał książę Bismarck na schyłku swego żywota patrzeć na orła białego, który mu zawsze przypominać będzie, że „Polacy jeszcze nie zginęli i nie zginą“.

* Ze Ślązka czyli Starej Polski.

Brzeg. Dozórca drzewa Pankala spadł na szosie pod Pisarzowicami ze sanek w rów, przyczem sobie złamał dwa żebra.

Wielki Kamień. W Czwartek powołał Pan Bóg do siebie sędziwego proboszcza tutejszego i kanonika honorowego śp. księdza Józefa Szołtyska. N. o. w p.

Wiadomości ze świata.

W sejmie pruskim mówiono w sobotę znów o sprawach polskich. Poseł polski ks. dr. Jażdżewski bronił „Związku Polaków w Niemczech“ tłomacząc, że rząd śledząc go pilnie, nabierze przekonania, iż ma on cele bardzo dobre. Niemcom katolikom w polskich parafiach krzywda się nie dzieje bo np. w parafii mówcy liczącej na 8000 dusz tylko 50 Niemców, bywają kazania niemieckie cztery razy do roku! Polacy zostali tylko politycznie podzieleni ale narodu dzielić nie można. Niemcy z Poznańskiego nie powinni w obecnych niebezpiecznych czasach podsycać ognia, który zapalili. Pan minister Köller i p. Thiedemann powtarzają stare przeciw Polakom zarzuty. Pan Thiedemann każe Polakom porozwiązywać wszystkie towarzystwa a rozwiąże się spółka KHT. (Ale setki innych towarzystw niemieckich zapewne nadal mają istnieć.)

W Berlinie odbywają się obecnie polskie kazania w kościele św. Sebastyana. Jak długo to potrwa, nie da się chwilowo przewidzieć; przypuszczać jednak można że przez całą sesyę parlamentu niemieckiego. Przy tej sposobności donosimy, że prawie przy wszystkich tamtejszych kościołach są kapłani, którzy władają językiem polskim, a mianowicie: 1) przy kościele św. Jadwigi Przew. ks. kapelan Kapica (dawniej w Laurahucie), 2) przy kościele św. Michała Przew. ks. prob. Fajka jako też Najprzew. biskup wojskowy ks. dr. Assmann, 3) przy kościele św. Piusa Przew. ks. prob. Frank i emeryt. ks. prob. Würtz, 4) przy kościele św. Bonifacego Przew. ks. prob. Berendt, 5) w Moabicie Przew. ks. kuratus Wodarz (dawniej w Bytomiu i Gliwicach), 6) w Weissensee Przew. ks. prob. Przyniczyński (dawniej w Gliwicach), 7) w Poczdamie opiekują się Polakami Przew. ks. kapelan Mańka i Przew. ks. proboszcz wojskowy. Słychać także, że u tutejszych OO. Dominikanów będzie wkrótce ksiądz Polak, który w przyszłych tygodniach otrzyma święcenia kapłańskie.

Gazety katolickie wyrażają swe zdziwienie, iż cesarz Wilhelm II zaszczycił na ostatnim balu dworskim dłuższą rozmową byłego Jezuitę hr. Hoensbroecha, który nietylko zrzucił suknię zakonną, lecz nawet niedawno przeszedł na protestantyzm i zamierza się ożenić. „Germania“ przypomina, że były książę biskup wrocławski Sedlnitzky, który zmuszony przez Papieża do ustąpienia ze stolicy biskupiej, przeszedł w Berlinie na protestantyzm, również przez rząd bardzo został wyszczególniony. Wśród Polaków nie mamy odstęczów na tak wysokich stanowiskach, chyba że który się wprzód wyprze swej narodowości. Ow Sedlnitzky to oczywiście także zniemczony Polak lub Morawianin.

OO. Salezyanie w Ameryce południowej. Przed kilku tygodniami 40 misyonarzy ze zgromadzenia OO. Salezyanów wyjechało z Turynu do Ameryki południowej. Między misyonarzami jest wielu Polaków. Będą oni zaspakajali potrzeby religijne tamtejszych kolonistów polskich.

Katolicyzm w Afryce. Misye katolickie w Afryce bezustannie się rozwijają. Powstają nowe wikaryaty apostolskie i nowe prefektury. W roku ubiegłym odbyła się pierwsza wyprawa do misyi Wielkich Jezior „Sióstr Białych“, które z wielkiem poświęceniem i zaparciem się siebie zajmują się opieką nad niewolnicami, wykupionemi staraniem „Białych Ojców“.

Z różnych stron.

Gelsenkirchen. W pierwszych tygodniach po wielkiej nocy, zamierzają Wielebni OO. Franciszkanie odprawić w mieście naszem polską misyę.

Dobrodziejstwo i moc spowiedzi. „Breslauer Zeitung“ pisze: „Pewien tutejszy kupiec otrzymał pocztą z Krakowa list zawierający 1780 złr. Otworzywszy list, znalazł całą wymienioną sumę, ale żadnej wzmianki, od kogo, zkąd i w jakim celu te pieniądze mu przysłano. Nie mając żadnych w Krakowie dłużników, zaczął robić poszukiwania i dowiedział się nareszcie, że tę sumę przysłał mu pewien przełożony klasztoru w Krakowie. Zapytany w tej sprawie przełożony klasztoru odpowiedział, że te pieniądze wręczył mu pewien człowiek na łożu śmiertelnem z prośbą, aby je kupcowi do Wrocławia odesłał. Ten już dziś nie żyjący oświadczył przy tem, iż tę sumę kiedyś bez wiedzy kupca sprzeniewierzył, a wyrzuty sumienia kazały mu tę krzywdę wynagrodzić.

Złodziej, co ukradł z poczty w Szpandawie beczułkę pieniędzy, już schwytany i osadzony pod ryglem. Jest nim sekretarz Städke przy poczcie w Szpandawie. Całe grono urzędnicze na poczcie odetchnęło swobodniej, gdy złodziejstwo wykryto. Städke wykonał swoje złodziejstwo na głównym urzędzie pocztowym. Tego wieczora i w nocy, kiedy pieniądze z kasy wojskowej w Berlinie w dziesięciu beczułkach nadeszły, był Städke w służbie tak na głównej poczcie, jako i na dworcu. Po pieniądze na dworzec pojechał sam, sam je odebrał i sam ich na poczcie przy składaniu pilnował.

Wkrótce potem poszedł do restauracyi. Później wrócił na pocztę i zaczął się zajmować pracą w dziale posyłek. Po drugiej godzinie w nocy poszedł do domu — a pod szerokim płaszczem ukrył skradzioną beczułkę pieniędzy. Przyszedłszy do domu, ukrył beczułkę w piwnicy między kamienne węgle. Około godziny 6 rano spostrzegł asystent Hermann brak jednej beczułki. Poszukiwania, indagacye itd. zostały bez skutku. Tymczasem służąca Städki. Polka Emilia Sablewska. idąc wieczorem o godzinie 8-mej do piwnicy po węgle, znalazła przykrytą węglami beczułkę. Słyszała ona już wśród dnia o kradzieży na poczcie. Przykryła więc znowu tę beczułkę węglami, i nic nie mówiąc, poszła do ojca swego kowala Sablewskiego i opowiedziała mu to, co zaszło. Ojciec wyszedł zaraz do miasta i pierwszemu policyantowi, którego spotkał, rzecz tę opowiedział. Policyant zaraz odszukał komisarza policyi Nacka i razem poszli do mieszkania Städkiego. Służąca zaprowadziła ich do piwnicy, gdzie między węglami znaleźli skradzioną beczułkę. Udali się zaraz do samego Städkiego i aresztowali go. Wyższa dyrekcya poczty w Poczdamie wyznaczyła 750 mr. nagrody za wykrycie złodzieja. Tę sumę dostanie służąca Emilia Sablewska.

Czego się Anglicy od Kafrów nauczyli. Angielskie rodziny mieszkające od 50 lat w Natal w Afryce, w krainie Kafrów, przekonały się naocznie, że Kafrowie żywiący się przeważnie lemieszką z kukurydzy i innemi warzywami są nie tylko silni, zdrowi, lecz także mają w sobie więcej odpornej siły w znoszeniu zmian klimatu w tych stronach niż Europejczycy, żywiący się głównie mięsem. To też wiele rodzin angielskich, przyzwyczajonych od dawna do mięsnych potraw i herbaty, naśladuje Kafrów, żywi się przeważnie warzywem, pije wodę i dobrze na tem wychodzi. Tak reguła św. Benedykta, nakazująca wstrzemięźliwość od mięsa — praktyka jego synów duchownych, doświadczenie tysięcy pracujących ludzi, jako i umiejętność sama dowiodły, że nietylko przy roślinnym pokarmie żyć można, ale nawet duch i ciało zdrowszemi się i silniejszemi czują. Tymczasem używanie mięsnych korzennych potraw, picie alkoholicznych trunków sprawia wiele fizycznych chorób i socyalnej biedy. (Wyjęte z pisemka OO. Trapistów „Vergissmeinnicht“, wychodzącego w Marianhill w Afryce.)

Nabożeństwo polskie.

Odpowiednio na życzenia z różnych stron, nabożeństwo polskie odprawi się w kościele **klasztornym.**

Porządek będzie następujący:

W sobotę dnia 23 lutego, rano o godz. 7-mej Msza święta w kościele klasztornym w **Bochum.** Następnie przez cały dzień sposobność do spowiedzi. W niedzielę 24 lutego, rano o godzinie $8^1/_2$ Msza św. Po południu o godz. 5-tej nabożeństwo.

23 lutego od 4 po poł. sposobność do spowiedzi w **Steele,** 24 po poł. o 6 nabożeństwo polskie.

Czas wielkanocny trwa: 1) dla Polaków w dyecezyi Paderbornskiej od 27 lutego do 9 czerwca, (czyli od środy popielcowej do Świętej Trójcy). 2) Dla Polaków w dyecezyi monasterskiej, od 3 marca do 9 czerwca. 3) Dla Polaków w całym dekanacie esseńskim od 3 marca do 9 czerwca. O. Andrzej.

W niedzielę Zapustną dnia **24 bm.** o godz. 4-tej po południu odprawi się w **Oberhausen** nabożeństwo Różańcowe z kazaniem. W sobotę po południu sposobność do spowiedzi św.

Szanownych panów prezesów w Kolonii, Mülheim nad Renem, Oberhausen i Styrum proszę o dokładny spis wszystkich członków odnośnych towarzystw i w ogóle do mego duszpasterstwa należących Polaków z podaniem imienia, daty urodzenia, miejsca, parafii, prowincyi, stanu, zajęcia; ilość i wiek dzieci, czy małżeństwo mieszane, miejsce pobytu i numer mieszkania, z uwagami. Ks. L.

Odezwa.

Wszystkich prezesów towarzystw polskich w **paderbornskiej dyecezyi** zapraszam niniejszem na rozmowę **24-go lutego** o godz. 2 giej po południu do **Bochum, Gesellenhaus,** Marienstrasse 14, na salę tak zwaną „Conferenzzimmer“.

Przedmiotem obrady będzie urządzenie dostatecznej sposobności do spowiedzi w czasie wielkanocnym i nabożeństw polskich na miejscach, gdzie towarzystwa istnieją.

Towarzystwa, które na tę obradę prezesa lub zastępcy nie przyślą, nie będą w sprawie nabożeństw polskich na przyszłość dalej uwzględnione.

O. Andrzej.

Towarzystwo św. Józefa w Wattenscheid

podaje swym członkom i Rodakom z okolicy do wiadomości, iż w niedzielę 24 bm. urządza towarzystwo koncert i teatr pod tytułem: „Posag w kominie“ na sali pana F. Füchtnera. Uprasza się szanownych Rodaków, aby się licznie zgromadzili, gdyż dochód jest przeznaczony na cel dobroczynny. Początek o godzinie 4-tej po południu. Będzie koncert, mowy, deklamacye i śpiewy. O godzinie 6-tej rozpocznie się teatr. Wstęp dla członków 30 fen. dla niecz łonków 50 fen., niewiasty mają wstęp wolny. O jak najliczniejszy udział członków i niecz łonków prosi

Zarząd.

Towarzystwo św. Stanisława Kostki w Katernbergu

odbędzie swe miesięczne posiedzenie w niedzielę dnia 24 bm. i to zaraz po wielkiem nabożeństwie o 11 godz. przed południem. Na takowem będą obrady co do nabożeństwa w czasie wielkiego postu, oraz obrachunki dochodu i rozchodu z odbytej zabawy. O liczny udział prosi

Zarząd.

Towarzystwo polsko-katol. pod wezw. św. Stanisława **w Elberfeldzie**

urządza w sobotę dnia 23 lutego zimową zabawę, na której będzie odegrany teatr pod tyt. „Łobzowanie“ początek o godz. 8-mej wieczorem w lokalu „Alte Post“. O liczny udział uprasza **Zarząd.**

Towarzystwo św. Wawrzyńca w Castrop

podaje do wiadomości swym członkom, iż w niedzielę dnia 24 bm. urządza wieczorek familijny na sali zwykłych posiedzeń. Początek o godz. 4-tej po południu. Zabawa będzie urozmaicona przez śpiewy i deklamacye członków tow. i dzieci. O godzinie $6^1/_2$ rozpocznie się teatr amatorski. Członkowie winni się stawić w czapkach i oznakach i zarazem każdy członek musi być wypłatny. Członkowie, którzy mają składki miesięczne zaległe, winni przed rozpoczęciem zabawy zapłacić, w innym razie nie mają wstępu. Zaprasza się wszystkich Rodaków z dziećmi. Dzieci, które mają chęć uczyć się po polsku czytać, zostaną obdarzone elementarzami. Niecz łonkowie chcący brać udział w powyższej zabawie muszą się dać wpisać do towarzystwa. O liczny udział prosi **Zarząd.**

Towarzystwo świętego Ignacego w Oberhausen

oznajmuje wszystkim Rodakom, iż w niedzielę dnia 24 lutego po południu o wpół czwartej, odbędzie się polskie nabożeństwo, które odprawi Wiel. ks. Leichert. Po nabożeństwie zostanie odegrany teatr pod tyt.: „Sąsiedzi“ na sali p. Spennes (przy nowym rynku). Wstęp dla członków 30 fen. dla niecz łonków przed czasem 50 fen., a przy kasie 75 f. Tyle płacą też i żony niecz łonków, Żony członków mają wstęp wolny. Goście mile widziani, osobnych zaproszeń niewysyła się. O liczny udział prosi **Zarząd.**

Za inseraty i reklamy redakcya wobec publiczności nie odpowiada.

Za druk, nakład i redakcyę odpowiedzialny Antoni Brejski w Bochum. — Nakładem czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego“ w Bochum.